

wolność szeroką, wolność, wyłączającą najstraszniejsze kajdany — głodu. Nowych więc teoryj polityczno-społecznych boją się starzy jak sowy światła; bez najmniejszego pojęcia o nich, gotowi są rzucać gromy na „doktryny“ i „izmy,“ może prędzej nawet gotowi byłiby przyjąć jaki praktyczny punkt nowego programu, o ile sama ewolucja naszego społeczeństwa wprowadza go do życia, ale poznać tych teoryj naukowo nie zdołają nigdy. Socjalizm np. uległ u nas takiej masie oszczerstw i przekleństw, że stał się w Galicyi szczególnie jakimś postrachem na ludzi. Socjalizmu potrafią u nas bać się tak naiwnie, z takim zaparciem się wszelkiej godności ludzkiej, jak tylko w wiekach średnich można się było obawiać piekła; na wzmiankę o „socjalizmie“ drżą ze strachu i złości nie tylko ci, którzy drzeć muszą o przywilej wyzyskiwania pracy ludzkiej, ale i ci także, co nie wyzyskują nikogo, nawet ludzie bardzo uczciwi i inteligentni. A gdyby się kto zapytał, czy jest między tymi „ojcami narodu“ choć jeden, choć pół procentu takich, którzyby znali bliżej tego djabła. Ilu między naszymi ojcami, ostrzegającymi nas przed „hydrą socjalizmu,“ ilu jest takich, którzyby dokładnie wiedzieli, o co naprawdę chodzi rozmaitym socjalistom? Dajmy na to, że ustrój socjalny jest rzeczą tak bardzo odległą od naszych warunków, że na dziś rzeczywiście należy przy stawianiu polit.-społ. programów liczyć się z zupełnie innymi socjologicznymi czynnikami i wyzysk pracy uznać za malum necessarium, o którym dziś można nie wspominać nawet, dajmy na to, że tak, ale tego dowieść potrzeba, i dowieść drogą naukowego badania. Gdzie my to u was widzimy? Każdy „ojciec narodu“ piszący dziś u nas o tej kwestyi, przedewszystkiem nie może ustać na tym gruncie, z którego wyrasta kwestja socjalna, na gruncie ekonomicznym, jest to dlań wprost niemożliwe, gdyż nikt u nas nie zna naszych stosunków ekonomicznych nau-